

Henryk Jarosiewicz

1. [4] Wychowanie sumienia

*Szukać i dostarczać mocnych i trwałych motywów,
oddziaływać nim na wolę pobudzającą do działania
oraz wytrwania w nim – to właśnie znaczy wychowywać.*

Jan Beno, Pedagogika

1.1. Wstęp

1.1.1 Literatura

Wypis: „Pojęcie sumienia a wartość moralna czynów” (Woroniecki, "Katolicka Etyka Wychowawcza", r. III, VI, i VIII)

Jarosiewicz H., „Znaczenie autorytetu w wychowaniu” (materiały)

Jan Paweł II, „List do rodzin”, r. pt.: Dwie cywilizacje, Miłość jest wymagająca.

1.1.2 Podsumowanie poprzednich wykładów:

Stwierdziliśmy, że uczestnictwo jest m e t o d ą wychowania (wykład 2), zaś samodzielność jego c e l e m (wykład 3); chodzi o to, aby osoba działała. Innymi słowy jest to wychowanie >przez< miłość, w której uczestniczy wychowanek, do miłości, która ma realizować. Określenie „do miłości” oznacza, że wychowanek musi być samodzielny, musi być aktywny. Aktywność jest związana z wolą, z tym, że człowiek panuje sobie. To bardzo istotne: nie panuje nad czymś lub nad kimś, lecz p a n u j e s o b i e .

Dla wyjaśnienia tej subtelnej, acz istotnej różnicy, między tymi sformułowaniami sięgnijmy do pięknej myśli K. Wojtyły; pisze on:

„Uczestniczyć w posłannictwie królewskim Chrystusa, to znaczy odnajdować w sobie i w drugich tę szczególną godność Bożego powołania, która możemy określić jako „królewskość”. Godność ta wyraża się w gotowości służenia na wzór Chrystusa, który nie przyszedł, aby Jemu służył, ale by On służył. Jeśli zaś w świetle tej Chrystusowej postawy prawdziwie „panować” można tylko „służąc” - to równocześnie „służenie” domaga się tej duchowej dojrzałości, którą należy określić właśnie mianem „panowania”. Aby umiejętnie i skutecznie służyć drugim, trzeba umieć panować nad samym sobą, trzeba posiadać c n o t y , które to panowanie umożliwiają” (RH, 21)

Samostanowienie, jako sprawność osoby (czyli „Ja”) jest taką sprawnością moralną osoby, czyli właśnie cnotą, która umożliwia panowanie sobie. Na tym polega właśnie charakter, że człowiek jako osoba organizuje siebie samego stając się samodzielnym.

1.1.3 Cel wykładu

Zadajmy sobie pytanie: Czy wystarczy, aby nasze dziecko było samodzielne? Nie, potrzeba więcej! Niech będzie samodzielne w dobrym, a... jak najmniej samodzielne w złym!

- Zatem kształtujemy jego sumienie!

K. Wojtyła, jak pamiętamy, kładzie znak równości między samostanowieniem, a wolną wolą. Samostanowienie zostało już przybliżone. Poszerzymy teraz zrozumienie tego zjawiska analizując pojęcie „w o l n e j w o l i”.

W związku z charakterem stwierdziliśmy, że istotą jest zajęcie aktywnego stanowiska wobec swoich emocji. Lecz czym innym jest stanowisko aktywne, a czym innym stanowisko d o b r e . Jak pamiętamy – Twardowski łączył sens wychowania z nabyciem sprawności do t r a f n y c h postanowień.

W zwrocie „wolna wola” mamy najpierw stwierdzenie faktu woli, a następnie jej wolności. Rozwojowo najpierw ujawnia się wola, czyli dążenie do dobra. Początkowo jest to dążenie popędowe. Następnie zaś popęd ulega sublimacji a zakres dobra się poszerza poprzez uczestnictwo w kulturze. W końcu dążenie staje się coraz bardziej wolne, czyli podległe prawdzie o dobru. Taki też jest bieg wychowania, najpierw trzeba zadbać o u w r a ż l i w i e n i e na dobro, a następnie o s w o b o d ę w jego realizacji.

Pierwszy aspekt dotyczy tzw. „kultury sumienia”, a drugi „kultury wolności”. Wychowania wymaga zarówno sumienie, jak i wolności. Poniżej omawiamy te dwa aspekty.

1.2. *Rozwinięcie: Wychowanie sumienia, czyli jak uczyć realizacji dobra?*

Przedstawimy najpierw, jakie jest znaczenie sumienia, a następnie, czym ono jest i jak je wychowywać (formować).

1.2.1 Kultura sumienia

a) Osoba i wolność

Wizja osoby, która spełnia się w darze, wymaga, aby zagwarantować tej osobie wolność. Nie ma bowiem daru – bez wolności! W zalecanym do tego tematu tekście z dzieła K. Wojtyły „Miłość i odpowiedzialność”, autor stwierdza, że

W działalności wychowawczej, zwłaszcza gdy chodzi o wychowanie małych dzieci, nie wolno nigdy traktować osoby jako środka do celu. Zasada ta ma zasięg jak najbardziej powszechny: nikt nie może posługiwać się osobą jako środkiem do celu: ani żaden człowiek, ani nawet Bóg-Stwórca.

Ze strony Boga jest to najzupełniej wykluczone, gdyż On, dając osobie naturę rozumną i wolną, przez samo to już zdecydował, że będzie ona sama sobie określała cele działania, a nie służyła jako narzędzie cudzym celom.

Wydaje się to oczywiste; skoro osoba ma o sobie stanowić, to nie może być narzędziem dla cudzych celów. Czytamy zatem dalej:

Skoro więc Bóg zamierza człowieka do jakichś celów skierować, to przede wszystkim daje mu te cele poznać, tak aby człowiek mógł je uczynić swoimi i samodzielnie do nich dążyć. (30)

Nawet cele naturalne, przeżywane jako popędy, nie realizują się bez refleksji! Czujemy potrzeby organizmu, a czując – poznajemy! Możemy, zatem, uczynić je swoimi, a więc uznać np.: „to „Ja” jestem głodny”. Następnie dopiero można samodzielnie zaspokajać potrzeby natury. Zwrot „samo-dzielność” wskazuje zarówno na podmiotowość dążenia („Ja” chcę), jak i na jego siłę. Nie jest to siła popędu, ale siła osoby. Jest to władza duchowa.

Aby zrozumieć sens tej władzy - idźmy niejako od tyłu w analizie tego fragmentu. Podstawą dla samodzielności jest akt „uczynienia swoim” tego, co się wcześniej poznaje. Znamy już to zjawisko z oglądu, gdyż przyglądaliśmy się analizie zjawiska „oswajania” dokonanej przez Saint-Exupery’ego w Małym Księciu. Teraz tą intuicję pogłębimy.

Przede wszystkim zgadzamy się z tym, że trzeba zrobić wszystko, aby duchowa władza osoby rozwinęła się bez przeszkód, bo ona właśnie jest gwarancją samodzielności. A jak pamiętamy – właśnie osoba samodzielna jest ideałem wychowania personalistycznego! Zatem program działania rodziców ma wymiar negatywny oraz pozytywny. W pierwszym aspekcie trzeba uważać, by człowieka nie potraktować poniżej jego wymagań, by nie „chować” go tak, jak się chowa zwierzęta. W drugim aspekcie trzeba zadbać o rozwój właściwej osobie samodzielności.

b) Norma personalistyczna

W wymiarze negatywnym w koncepcji wychowania personalistycznego pojawia się pewna zasada, zwana „normą personalistyczną”, którą należy uznać za wyraz naszej pedagogii. Wojtyła formułuje ją następująco:

>Ilekoć w twoim postępowaniu osoba jest przedmiotem działania, tylekoć pamiętaj, że nie możesz jej traktować tylko jako środka do celu, jako narzędzia, ale liczyć się z tym, że ona sama ma lub bodaj powinna mieć swój cel<

Zasada ta – dodaje - w takim sformułowaniu stoi u podstaw wszelkiej właściwie pojętej wolności człowieka, a zwłaszcza wolności sumienia.

Skoro zatem wychowywanie to jakieś postępowanie wobec dziecka, to w postępowaniu tym trzeba zawsze mieć na oku nie tylko ten fakt, że dziecko jest osobą, ale i ten, że osoba ta jest sobą z uwagi na to, że posiada swoje własne cele. A więc nie cel „z natury”: dążenie popędowe, ale cel duchowy, związany z użyciem słowa: „moje”. A każdy wychowawca przyzna, że ze słówkiem „moje” łączy się wiele problemów wychowawczych!...

c) Wolność >oparta< na fakcie sumienia

Chodzi tu nie o wolność jako o swobodę działania: mogę wszystko, ale o „właściwie pojętą wolność”. Wolność sumienia jest wolnością opartą na fakcie sumienia. W przypisie do treści normy dowiadujemy się, jak rozumieć wolność sumienia w myśleniu personalistycznym. K. Wojtyła pisze:

„Osobie ludzkiej przysługuje wolność nie jako czysta niezależność, ale jako samozależność, w której zawiera się zależność od prawdy (...) co z całą wyrazistością wyraża się w sumieniu (...).

Właściwa i zupełna funkcja sumienia polega na uzależnieniu czynu od prawdy”¹

Wolność „właściwa”, wolność rozumna, opiera się na sumieniu. Często napotykaemy problemy związane z wolnością pojmowaną błędnie, z wolnością jako niezależnością.

d) Kultura sumienia

Przyznając osobie wolność, która wyrazi się zewnętrznie w użyciu słówka „moje”, pragniemy wszakże tą wolność wychować, czyli postulujemy pewną kulturę sumienia.

Jak przebiega wychowanie sumienia? Prześledźmy myśl zawartą w "Miłość i odpowiedzialność".

Gdy z kolei szukamy pozytywnego rozwiązania tego samego problemu, [tj. nie używania drugiego jako środka do celu: "norma"] wówczas zarysowuje się - ale jakby w pierwszym tylko rzucie - miłość, jako jedyne wyraźne przeciwieństwo używania osoby w roli środka do celu czy narzędzia własnego działania.

Wiadomo bowiem, że można dążyć do tego, aby druga osoba chciała tego samego dobra, którego ja chcę.

Przyznając osobie wychowanka wolność, wychowawca nie przyznaje mu k a ż d e j wolności, ale jedynie wolność w dobru. Taka bowiem wolność przynosi dziecku korzyść w postaci rozwoju prowadzącego do spełnienia. Wolność w złu, tymczasem, prowadzi do nie spełnienia. „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść” (św. Paweł). Stąd jeszcze raz podkreślmy: „można dążyć do tego...” Wielu bowiem rodziców zrezygnowało z tego dążenia.

Problem w tym, jak to dążenie ma wyglądać? Nie wystarczy bowiem chcieć, trzeba u m i e ć chcieć!

Rzecz jasna, [pisze dalej Wojtyła] iż ten mój cel musi ona poznać i uznać za dobro, musi go uczynić również swoim celem.

Wówczas między mną a ową osobą rodzi się szczególna więź: więź w s p ó l n e g o d o b r a i wspólnego celu, który nas łączy.

A zatem przede wszystkim jest to wspólnota w dobru. Właściwa interpretacja tego ważnego tekstu musi uwydatnić różnicę między celem, a dobrem. Otóż cel, podobnie zresztą jak i wiedzę, można komuś przekazać. Ale nie można przekazać woli! Można komuś poznawczo pokazać ten cel, mówiąc: „masz tak, a tak posprzątać”, ale nie można mu w ten sposób przekazać woli, a wraz z tym i samodzielności.

I na tym polega podstawowa zdolność wychowawcy: wzbudzić chcenie! Jak często podaje Woroniecki, chodzi o to, by d a ć r o z k a z i s i ł ę z r o z k a z e m .

¹ W: Osoba i czyn, str. 162-163, wyd. 1, 1969.

Wiele uwagi poświęciliśmy podstawowym czynnościom wychowawczym, wśród których pierwszą i bazową jest czynność zwana poleceniem lub nakazem. Można to też ująć terminem rozkaz.

Rozkazy mogą być bezsilne i pełne mocy. Tym samym wychowawcy mogą być bezsilni lub pełni mocy. Skąd się bierze owa moc, która towarzyszy, lub nie, wymaganiom wychowawczym? Otóż bezwzględnie moc ta łączy się z dobrem. A jest tak dlatego, że człowiek z natury dąży do dobra. Najmocniej widać to dążenie w... popędzie! Popęd jest dążeniem całej naszej natury ku dobru. W tym sensie – osoba, która pragnie tego, czego żąda popęd jest sumienna. Jednakże – jest to sumienie proste, nie wychowane, a wskutek tego samo pragnienie jest wąskie, a ponadto: przyczyna jest tu natura, a nie osoba. Konieczne jest zatem wychowanie sumienia. Sprowadza się ono do tego, by dać szersze dobro.

Powszechnie określamy tę czynność motywowaniem. Czynność wymagania ma być zarazem czynnością motywowania. Doskonale zdają sobie z tego sprawę dobrzy wychowawcy. Wychowują oni bowiem nie dlatego, że wydają rozkazy, ale dlatego, że ich rozkazy przybliżają wychowankowi dobro. Píše Beno:

„Szukać i dostarczać mocnych i trwałych motywów, oddziaływać nim na wolę pobudzającą do działania oraz wytrwania w nim – to właśnie znaczy wychowywać.

Niewiele tu można dodać. Nasze zadanie polega jedynie na tym, by ujrzeć istotę wychowania w odpowiednim kontekście. Chodzi o to, by widzieć dziecko w perspektywie osoby. Nie wolno osobie ograniczać wolności, ale wolno, a nawet należy zadbać o właściwy kształt tej wolności. A stawka tego wysiłku jest wielka. Pamiętamy przecież, że wychowanie to „wspólne uczestnictwo”. Jest już jasne, jak ono powstaje: „rodzi się szczególna więź: więź wspólnego dobra”:

Ta szczególna więź nie ogranicza się do tego tylko, że razem dążymy do wspólnego dobra, ale jednoczy "od wewnątrz" osoby działające - i wówczas stanowi ona istotny rdzeń wszelkiej miłości.

W każdym razie żadna miłość między osobami nie da się pomyśleć bez jakiegoś wspólnego dobra, które je łączy (...)

Sprzymyamy tym duchowym narodzinom przez motywowanie. Motywowanie jest w ogóle umacnianiem osoby. Trzeba przecież pamiętać, że do świata osoby, do jej wnętrza, docierają nie tylko poruszenia związane z dobrem, ale też uczucia, które łączą się z sytuacją. Dlatego Beno dodaje, że:

Motywy nabierają szczególnego znaczenia wówczas, jeśli rozum pod wpływem uczuć jednocześnie wskazuje kilka celów, powodując tym samym wahania woli”²

Na tym polega wychowanie sumienia. Jest to również ochrona przez motywami złymi, a dostarczanie dobrych motywów. Jan Beno podkreśla:

„Nie wolno zapominać o zasadzie św. Augustyna: (...) Nawet poznanie dobra nie przynosi dzieciom takiego pożytku, co ochrona przed poznaniem zła”³

² Beno, str. 17

³ J. Beno, Pedagogika, str. 13.

Wychowanie to ochranianie. Przede wszystkim zaś ochranianie przed dostępem do zła. Brak jest roztropności w opiniach, które pozwalają na >zapoznanie się< ze złem. Następnie trzeba dostępu do dobrych treści.

I tutaj trzeba mocno podkreślić, że treści te muszą dotrzeć nie do intelektu, ale do woli:

„O ile wychowanie człowieka nie jest uzależnione tylko od jego myśli i uczuć, ale głównie od tego, czego chce i co czyni, trzeba dodać jeszcze kilka uwag o wychowawczym oddziaływaniu na wolę. Wyraża się ona w decyzjach oraz w działaniu, a jej pierwszymi impulsami są popędy oraz instynkty”⁴

Docieranie z dobrem do woli nosi w psychologii nazwę „motywowania”: Wychowawca nie tłumaczy, na czym polega życie, ale mówi: „Nie zabijaj! Chroń życie. Spójrz, jakim dobrem jest życie.”

Motywowanie ma dwa wymiary. Motywowanie buduje wspólnotę, a z drugiej strony – wspólnota motywuje. Przyjrzyjmy się temu, w jaki sposób powstaje ta wspólnota ludzi wolnych, którzy nie „używają siebie”:

Świadomie wspólne wybranie celu przez różne osoby sprawia, że stają one względem siebie na równi, a przez to samo wyklucza, aby któraś z nich podporządkowała sobie inną. Obie natomiast (choć osób związanych wspólnym celem może być więcej niż dwie) są niejako równomiernie i równorzędnie podporządkowane owemu dobru, które stanowi wspólny cel.

W miejsce dominowania pojawia się zdolność podporządkowania się. Jest to podporządkowanie się, które nie zagraża godności osoby. Przeciwnie: podporządkowanie to wyraża właśnie sumienie. Osobie właściwa jest bowiem zależność w prawdzie.

Kiedy patrzymy na człowieka, wówczas dostrzegamy u niego elementarną potrzebę dobra, naturalny pęd i dążność do niego; to jeszcze nie świadczy o zdolności miłowania. U zwierząt obserwujemy przejawy instynktu idące w analogicznym kierunku. Ale sam instynkt nie stanowi jeszcze o zdolności miłowania.

W ludziach natomiast tkwi taka zdolność związana z wolną wolą. O zdolności miłowania stanowi to, że człowiek gotów jest świadomie szukać dobra z innymi i podporządkować się temu dobru ze względu na innych lub innym ze względu na to dobro. Miłość jest wyłącznym udziałem osób.

W punktu widzenia refleksji o wychowaniu ważne jest, że mówimy tu o wychowaniu sumienia, a nie o jego stwarzaniu. Sumienie to nie super-ego, które wmontowuje człowiekowi kultura (jakby to widział Freud). Kultura tylko wychowuje, czyli doskonali sumienie dane człowiekowi już „z natury”. Między naturą a kulturą, między popędem a uczestnictwem, nie zachodzi więc antagonizm, ale dopełnienie.

W jaki sposób kultura wychowuje? Przez uleganie dobru, na czym polega też dawanie o nim świadectwa.

Z drugiej strony należy dodać: właśnie wspólnota przechowuje to dobro, czyli reprezentuje je.

⁴ Beno, jw., str. 16.

Przykładem jest wspólnota rodzinna: dobro, jakim jest rodzina może być przechowane tylko przez rodzinę. Nie wystarczy mówić o rodzinie, trzeba jeszcze, aby rodzina świadczyła o tym dobru i je reprezentowała.

1.2.2 Pojęcie sumienia

Zarysowaliśmy sobie jaki jest sens (znaczenie) sumienia w wychowaniu: stoi ono na straży słusznej wolności osoby. Można jeszcze dopowiedzieć, czym ono w istocie jest i czego od niego konkretnie wymagamy?

Czym jest sumienie?

Człowiek stanowiący o sobie, czyli człowiek, który posiada siebie i jest zdolny panować sobie, zadaje sobie pytanie: czym mam kierować się w życiu? Skoro jestem *personą* (osobą) i to, co czynię, czynię dla swego spełnienia (*per se*), to czym mam się kierować w szukaniu swej pełni? Są to ważne pytania, a odpowiedź na nie odwołuje się do faktu sumienia:

Sumienie – jak czytamy u Woronieckiego - jest następstwem świadomości naszej moralnej odpowiedzialności.

Sumienie rodzi się wraz z czynem. Skoro jestem sprawcą czynu, oraz jego twórcą, to jestem również za ów czyn odpowiedzialny. Na mnie, jako na osobę spływają wszystkie jego skutki pozytywne (zyski) i negatywne (straty).

Moralna odpowiedzialność to odpowiedzialność za swe życie. Człowiek jest świadom nie tylko tego, co w nim się dzieje, ale też tego, czy to dzianie się prowadzi do jego dobra:

Ogólne zastanawianie się rozumu nad wewnętrznymi procesami psychicznymi, nad własną swą działalnością woli, nazywamy świadomością⁵, gdy zaś obejmuje ona i stosunek do prawa moralnego i wynikającą z niego odpowiedzialność za postępowanie i jego godziwość, nazywamy je sumieniem⁶.

Życie rozwija się według pewnych zasad. Przestrzeganie zasad (praw) biologii prowadzi do spełnienia w wymiarze biologicznym, daje zdrowie. Przestrzeganie zasad moralnych daje spełnienie w człowieczeństwie, czyli godziwość. Jest to ważniejsze, ale – niestety – mniej pewne. O ile bowiem prawa biologiczne działają automatycznie, a my musimy tylko zagwarantować pewne warunki (np. dostarczyć pokarm, odzież itp.), o tyle prawa moralne są pozostawione do decyzji osoby. Ich warunki zaś, czyli zasady, przychodzą z zewnątrz.

1.2.3 Proces sumienia

Centralnym zjawiskiem sumienia jest uznanie jakiegoś dobra za własne, czyli „uczynienie swoim”. Wiąże się to zwykle z konfliktem, gdyż z obserwacji wiemy, że chodzi nie tyle o dążenie do dobra, ale o dążenie do szerszego dobra.

Przykład: dziecko dąży do zaspokojenia głodu, a więc kieruje się wolą popędową, a wychowawca dąży do tego, aby dziecko uczestniczyło w posiłkach przy stole. Prowadzi to do

⁵ Świadomością nazywamy refleksję rozumu nad wszystkimi naszymi procesami psychicznymi, nie wyłączając własnej działalności tegoż rozumu (Woroniecki t. 1, r. III, str. 112)

⁶ Woroniecki, jw.

konfliktów wielorakich: w związku z czasem posiłków, sposobem jedzenia i wreszcie z samym pokarmem.

a) Odraczenie dążenia

Najczęstszym konfliktem jest odraczenie lub przyspieszenie zaspokojenia potrzeby. Dotyczy to nie tylko jedzenia, ale każdej potrzeby⁷.

Pierwsze pytanie: co jest tutaj szerszym dobrem? Nie chodzi o to bowiem, by nie dawać dobra, ale by dać szersze dobro! Otóż szerszym dobrem wobec pokarmu jest stół. Jest to miejsce, na którym jest pokarm, ale również miejsce, które czyni rodzinę jako wspólnotę. Pokarm jest tu bowiem wspólnym dobrem, a nie tylko obiektem, który zaspokaja potrzebę.

Jeśli rodzice dążą do tego, aby zasiąść do stołu, a dziecko do tego, by się najść (zaspokoić głód), to łatwo o konflikt.

b) Konflikt, co do sposobu

W tym wymiarze najłatwiej wskazać czym różni się kultura od natury. Jedno i drugie jest bowiem pewnym sposobem zachowania się. Można zachować się na sposób natury lub na sposób kultury. Można jeść kulturalnie lub nie-kulturalnie. Brak kultury to po prostu zjedzenie pokarmu. Kultura to zjedzenie go w pewien, określony zwyczajem i zasadami, sposób.

Do zwyczaju może należeć: zajęcie odpowiednich miejsc, modlitwa przed posiłkiem, czekanie aż inni nabiorą sobie pokarmów i pomoc w tym itd. Wszystko to nie służy bezpośrednio zaspokojeniu potrzeb.

Ponadto: pokarmu wzbudzają pewne uczucia. Jeśli coś było bardzo smaczne, to zyskuje taką wartość, że pobudza do ponowienia tego zadowolenia w sposób nawet mało umiarkowany, zaś kultura wymaga, aby czynić to w miarę, tj. tak, aby również inni mogli otrzymać atrakcyjne pokarmy.

Z pomocą przychodzą tu nie tylko obyczaje i zasady, ale również motywy. Człowiek uczestnicząc w ładu i porządku jest poruszony wewnątrz, aby „uczynić go swoim” bardziej, niż pragnienia cielesne i zmysłowe. Jest to każdorazowo zwycięstwo sumienia. Wraz z tym też zwycięstwo słusznej wolności. W wolności takiej dziecko staje się samozależne.

W tej rodzącej się wolności (samozależności) odnajdujemy zależność od rodziców, a następnie dopiero od zasad i prawdy o dobru (tj. o rodzinie jako wspólnocie stołu). Jednakże zależność od rodziców nie jest przymusem, lecz opiera się o siłę dobra. Rodzice dlatego zbierają się przy stole, że pojmują rodzinę jako wspólnotę stołu⁸. Właśnie ta ich intencja motywuje. Przypomnijmy bowiem to, co już stwierdzono: kiedy osoba dojrzała realizuje dobro, osoba rozwijająca się przeżywa to jako wartość. A więc: jest przez tą wartość pociągana, a więc: uczestniczy w realizacji dobra na zasadzie przeżycia emocji.

⁷ Powstrzymanie się z pożyciem małżeńskim do czasu zawarcia małżeństwa w istocie polega na tym samym.

⁸ A nie tylko przyjmują zadanie: nakarmić i ubrać dzieci. Chodzi o to, by nakarmić w odpowiedni sposób i ubrać w odpowiedni sposób. w tym sposobie dopiero zawiera się kultura!

Wychowanie nie polega na tym, by nakarmić, ale na budowaniu wspólnoty stołu.

Potem jednak wspólnota to rozwija się i dokonali. Jest to doskonalenie się miłości. Na to jednak, aby możliwe było doskonalenie się tej ludzkiej, a więc słusznej i wolnej miłości, potrzeba, aby ta miłość w ogóle się poczęła! Dlatego też kolejnym tematem będzie doskonalenie wolności, co zbiega się z doskonaleniem sumienia.

Jak sobie to zagwarantować? Są tu widoczne dwa warunki: świadomość i zasady.

1.2.4 Funkcje sumienia

Odpowiadam za to, co „ja” robię. To, co robię, musi być godziwe, a na straży godziwości stoi sumienie. Ponadto: to, co robię „Ja” nie może być poza tym, co robimy „my” jako rodzina, a więc nie może być poza wspólnym dobrem.

a) Sumienie stoi na straży rozumności osoby

Może to wyglądać na pewien paradoks. Z jednej bowiem strony mamy zdolność samostanowienia:

„Osoba nie powinna być dla drugiej tylko środkiem do celu. Jest to wykluczone z uwagi na sama naturę osoby, z uwagi na to, czym każda osoba po prostu jest. Jest ona przecież podmiotem myślącym i zdolnym do samostanowienia - te dwie przede wszystkim właściwości odnajdujemy we wnętrzu osoby.

Wobec tego zaś każda osoba z natury swej jest zdolna do tego, aby sama określała swe cele”

Zaś z drugiej strony zagrożenie tej kluczowej zdolności przez zło. Stąd Autor ten zaraz dodaje:

„Rzecz jasna, że trzeba wymagać, od osoby jako od jednostki myślącej, ażeby te cele były prawdziwie dobre, dążenie bowiem do celów złych jest przeciwne rozumnej naturze osoby.

Tym się tłumaczy również SENS WYCHOWANIA, zarówno wychowywania dzieci, jak też w ogóle wzajemnego wychowywania się ludzi; chodzi właśnie o szukanie celów prawdziwych, czyli prawdziwych dóbr jako celów działania, oraz o znajdowanie i pokazywanie dróg do ich realizacji”⁹

Te dwa cytowane fragmenty dopełniają się w interpretacji. Z jednej strony osoba jako „ja” i wolność samostanowienia, a z drugiej strony to, co osoba uznaje za „moje” musi być prawdziwie dobre, a więc podległe prawdzie o dobru. Stąd pierwszą funkcją sumienia jest uzależnienie czynu od prawdy.

b) Sumienie gwarantuje trafność postanowień

Oto historia stawania się człowieka osobą: wyrwany jest z władzy popędów dzięki uczestnictwu w ludzkiej kulturze. Uspołeczniony w swoim wnętrzu poprzez przeżywanie wartości. Zdolny do samodzielności realizowanej w czynie: „przeżywa różne wartości, lecz powołany jest do tego, aby realizował swoimi czynami dobro”. Osoba jest do tego uzdolniona: posiada władzę

⁹ "Miłość i odpowiedzialność", str. 29.

samostanowienia, lecz nie posiada gwarancji właściwego użycia tej władzy. Użycie właściwe – wymaga sumienia.

Brak sumienia powoduje sytuację, o której mówi rzymskie porzekadło: „Dobrze biegniesz, ale obok drogi”. Nie wystarczy być zdolnym do biegu, trzeba jeszcze biec do celu. Zdolnością do biegu życiowego jest władza samostanowienia. Zaś o trafności tego biegu przesądza sumienie.

c) Sumienie udziela odpowiedzi na propozycję miłości

Otóż – człowiek jest motywowany, dobro „porusza” jego wolę, ale jej nie zniewala! Poruszenie jest propozycją, na którą musi odpowiedzieć wolna osoba. Tak wyjaśnia się tytuł: „Miłość i odpowiedzialność”: człowiek może odpowiedzieć na miłość Boga, rodziców, ale nie musi.

Wychowawca musi zatem czekać, aż wychowanek uczyni dobro swoim celem. Jest to w istocie czyn najgłębiej wewnętrzny, właśnie - czyn sumienia, który polega na uznaniu dobra za własne dobro.

Nie wystarczy być zdolnym do czynu, trzeba ponadto być zdolnym do poddania tego czynu prawdzie. Sumienie nadaje sens wolności!

1.3. Formacja sumienia

Formacja sumienia dokonuje się we współpracy wychowawcy i wychowanka. Sumienie jest sądem. Wychowawca wpływa na sąd sumienia poprzez motywowanie i ogłaszanie zasad moralnych. Wychowanek w wewnętrznym czynie sumienia uznaje pewne dobra za własne. W ślad za tym pójdzie ukierunkowanie czynu. A więc osoba nie tylko panuje sobie, ale panuje sobie na bazie sumienia, które mówi jej o dobroci czynu.

W tym znaczeniu, kiedy mówimy o wolności sumienia, domagamy się nie tyle tego, by osoba wybrała to, co się jej podoba, ale domagamy się tego, by mogła wybrać zgodnie z sumieniem, a więc w sposób wolny. A to wymaga po pierwsze respektowania normy personalistycznej, a po wtóre: dania odpowiedniego czasu na wybór.

Szczególnie ważny jest tu czas. Bowiem od ukazania dobra, od pokazania motywatorów, do uznania tego za dobro i do uznania za dobro „własne”, musi upłynąć jakiś czas. Dokonuje się tu często walka motywów, co również odracza działanie.

1.3.1 Znaczenie autorytetu

By móc motywować, by dać nie tylko rozkaz, ale i siłę z rozkazem, trzeba być autorytetem. Jest to zrozumiałe. Autorytet oznacza tyle, co powaga moralna. Powaga wychowawcy rodzi się stąd, że reprezentuje on wspólne dobro.

Znaczenie autorytetu w wychowaniu jest oczywiste. Jeszcze zanim wychowanek jest w stanie przejąć pewne zasady uczestniczy w obyczajach. Na kształt obyczajów wpływa nie każdy, a tylko ten, kto cieszy się powagą moralną, czyli posiada autorytet.

Również ogłoszenie zasad moralnych wymaga autorytetu.

1.3.2 Przeszkody w formowaniu sumienia

Gdyby rodzic nie asekurował dziecka w jego próbach poruszania się, to doszłoby do wielu kolizji, czasem do znacznych uszkodzeń. Podobnie – gdybyśmy nie asekurowali dziecka w jego życiu moralnym, to również mogłoby się to zakończyć tragicznie.

Różne są przeszkody w rozwoju sumienia. Pierwszą przeszkodą, zupełnie oczywistą, jest brak realizacji dobra przez rodziców, czyli brak prawdziwej miłości. Kiedy najbliższe otoczenie nie czyni dobra – brak jest możliwości uczestnictwa, kluczowego warunku dla rozwoju człowieka. Jeśli się nie uczestniczy w dobru, to nie ma motywów czyli wewnętrznych poruszeń ku dobru.

Widać z tego, że uczestnictwo ma dwie funkcje. Z jednej strony wyrывa człowieka z władzy popędów, z przymusu natury, a z drugiej strony uwrażliwia na wartości i motywuje. Osobowa zdolność do samostanowienia rozwija się bądź to na glebie popędów, w kierunku człowieka zmysłowego, bądź to na >spulchnionej< glebie wzruszeń, w kierunku człowieka cielesnego, a następnie duchowego.

Wychowanie nie zamyka się w urabianiu człowieka cielesnego, ale sięga też w stronę człowieka duchowego.

Drugą przeszkodą jest brak samodzielności lub zła samodzielność. Z brakiem samodzielności spotykamy się wówczas, gdy dziecko nie realizuje dobra, lecz tylko wegetuje, tylko reaguje na bodźce, tylko przeżywa wartości lub zachowuje się czysto sytuacyjnie. Jeśli dziecko robi to wbrew wymaganiom otoczenia, to wówczas trzeba temu przeciwdziałać.

1.4. Podsumowanie

Pedagogia personalistyczna zakłada osobę. Pomimo tego założenia trzeba, abyśmy widzieli osobę nie jako podmiot, ale jako przedmiot naszego postępowania. Tylko, i „aż”, pamiętamy, że dziecko jest podmiotem. Sprzyjamy narodzinom świadomego i wolnego podmiotu. Ale w narodzinach tych asystujemy w sposób bardzo racjonalny, wręcz chłodny. Choć trzeba się zgodzić z Sain-Exupery’em, że „dobrze widzi się tylko sercem”, to jednak do gorącego serca trzeba dodać bardzo chłodną głowę.

Problemem wychowawczym jest nie tylko nabycie władzy samostanowienia, ale jej właściwe użycie. Nabycie zdolności samostanowienia oznacza przejście od popędu, do działania wolitywnego. Następnie wola ta staje się dojrzała, czyli człowiek przeczuwane dobra poznaje, wybiera po rozstrzygnięciu i samodzielnie je realizuje. W ten sposób wola może być szeroka lub wąska, uwrażliwiona na pewne dobra a obojętna na inne itd. To problem wychowania sumienia.